Ner 63. ROK 1839. SOBOTA 16 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10 miesięcznie Złp. 4.

Imiona Rzymskie.
Jutro Gertrudy P.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Zbigniewa.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzien godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
15 6	27″ 9‴, 848	+ 11°, 0	0″, 61	Pn Zachodni średni	Pogoda z Chmurami	
2	9, 997	+ 5, 4	0, 81	,, słaby	Pogoda	
10	9, 466	+ 10, 3	0, 76	ZPn Zachodni słaby	,,	

Piękna pogoda sprzyjała obserwacyom wszczorajszego zaćmienia słońca — Początek tego zaćmienia obserwowano w tutejszym obserwatoryum astronomicznêm,

o godzinie 4 minucie 35 sek 56,1 czasu średniego

koniec zaś o 5 — 45 — 7,7 —

Oprócz tego mierzono kilkanaście razy odległość rogów tarczy świetnéj słońca mikrometrem nicianym przy Ekwatoryale znajdnjącym się. — Na tarczy słonecznéj były bardzo piękne i wielkie plamy.

Przy początku zaćmienia stan barometru 27″9,‴97 Term. wewn. + 1°2R
zewnętrzny zaś — 4°6R
przy końcu. . . . . 27″9,‴84 . . . . — 1°0R
zewnętrzny . . . . . — 5°0R

Kraków dnia 16 marca 1839 r. *Weiss* Dyrek. Obser.

Wiadomości zagraniczne.

Wiadomości z Poczty wczorajszéj.

— *Paryż 7 Marca.* —

Dzisiejszy *Journal des Debats* następującym sposobem rozklassyfikował dotąd wybranych deputowanych.

Ministeryalnych 214
Koalicyjnych 213
Niewiadomych 4

Razem dotąd wybranych 431

Inny dziennik ministeryalny *La Presse* podaje liczbę dotąd wybranych na 433 i klassyfikuje tak:

Ministeryalnych 204
Koalicyjnych 212
Niewiadomych . . . . 17 i

przytym nadmienia: »Położenie to jest tak ważne, że nas wstrzymuje od wszelkich uwag któreby mogłyby być zawczesne lub zaśmiałe. — Każdy zrozumie naszą powściągliwość.» Prócz tych kilku wyrazów, żaden ministeryalny dziennik niezawiera ani słowa z któregoby coś wycisnąć można względem, dalszych zamiarów Rządu.

Od granic hiszpańskich pod dniem 2 marca donoszą, że Don Carlos przybył z Villafranka do Tolozy, gdzie miał naradę z jenerałem Maroto, który zaraz po têm udał się z kilku batalionami do Biskai; podobno iż w skutku odebranéj wiadomości, ze nakoniec Espartero myśli coś nowego przedsięwziąść.

Papiery hiszpańskie które w skutku zapewne mniemanych niezgód w armii Don

Carlosa, były z $19\frac{3}{4}$ na $20\frac{7}{8}$ poskoczyły, spadły dziś znowu na $20\frac{3}{8}$

WIADOMOŚCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Bruxella* 28 *Lutego.* —

Dziś już sprawozdawca sekcyi centralnéj przekłada swoje wnioski izbie; proponując przyjęcie prawa, upoważniającego rząd do podpisania traktatu londyńskiego. Miasto Bruxella podało już także petycyę do izby reprezentantów o jak najśpieszniejsze zawarcie pokoju. Równie jak poprzednio, kiedy proszono o nieodstąpienie części odłączających się, Bruxella daléj posunęła się, niż ione miasta tak też i teraz, kiedy o pokój idzie równie wszystkie w zapale przewyższa. Dwaj tylko członkowie rady miejskiéj głosowali przeciw petycyi, jeden z tych pan Gendebien, oświadczył, iż gdyby mógł wyrzec się imienia i kraju swego, chętnieby to uczynił. Publiczne narady izb, rozpoczną się w poniedziałek (4 marca).

Biega tu wieść o mianowaniu p. Coghen ministrem skarbu, *Commerce Belge* zbija tę pogłoskę, oświadczając iż czyniono wprawdzie podobne przełożenie panu Coghen, ale tenże odmówił, z powodu obowiązków jakie mu ciężą, jest bowiem naczelnikiem znakomitego banku, dyrektorem stowarzyszenia narodowego i członkiem tutejszéj rady miejskiéj, i oświadczając głęboki żal jakiego doznaje będąc zmuszonym odmówić przyjęcia ofiarowanego wydziału, wspominał zarazem o jednym byłym ministrze, który w obecnym stanie rzeczy, korzystniéj jak on mógłby służyć rządowi.

Król i królowa z flandryjskiéj bramy przypatrywali się wylewowi, który teraz okrywa okolice. W niektórych miejscach wody czynią niepodobną jazdę na kolejach; między Vilvordei, Eppeghem mnóstwo robotników zajętych jest pracą dla obrony kolei, ale nie sądzą żeby im się udało wstrzymać wylew.

— *Dnia* 1 *Marca.* —

Wczoraj pan Dolez zdawał raport sekcyi centralnéj w izbie reprezentantów. Rezultatem działań téj sekcyi jest przyjęcie przełożeń rządu, większością 6 głosów przeciw jednemu (hrabiego Merode) który ciągle oświadczał się przeciw nim. W wyrazach tego wniosku zmieniono tylko cokolwiek. Izba postanowiła kazać wydrukować raport sekcyi centralnéj, a rozprawy odroczyła do dnia 4 b. m. Panowie Gendebien, Dumortier i Desmet żądali przedłożenia izbie raz jeszcze wszystkich papierów dotyczących konferencyi i jéj ostatecznego postanowienia.» Na oświadczenie ministra spraw zagranicznych, iż przedłożono już wszystko co mogło być potrzebném i że okazanie reszty papierów niepożyteczne byłoby i nawet przeciwne celowi, pan Gendebien rzekł: »W chwili kiedy mamy oddać Hollandyi 400,000 Belgów powinniśmy starać się wyszukać wszelkie środki usprawiedliwienia tego czynu; powinniśmy zostawić im tę przynajmniéj pociechę, że oddaliśmy ich z konieczności. Pan Dumortier żąda raz jeszcze przedłożenia wszelkich papierów, oświadczając iż nie może mieć zaufania w gabinecie który oszukał narod. Zaniosło się na wielką burzę, ale przerwały odgłosy z różnych stron:« »Do głosowania! do głosowania!» Tu pan Gendebien przedstawił swój wniosek, aby ministrowie złożyli izbie wszelkie papiery dotyczące sprawy Belgii od miesiąca stycznia, wyjąwszy sekretnych korrespondencyi z swemi ajentami; wniosek ten znakomitą większością został odrzucony.

Redaktor dziennika *Belge*, pan Bartels, został uwięziony za wydanie burzliwéj proklamacyi do armii, a dom jego i bióro uległy ścisłemu przeszukaniu.

Rozmaitości.

KRÓTKI RYS HISTORYCZNY OPERY W TEATRZE WARSZAWSKIM.

z Gazety Warszawskiéj

(Dokończenie).

Późniéj przybyła z Lwowa pani Zimermann. W ciągu tych kilku lat ulubinnemi operami były; *Turek we Włoszech*, *Sroka Złodziéj. Cyrulik Sewilski*, *Wolny Strzelec*, *Włoszka w Algierze*, *Dama biała*, *Otello*, *Cenerentola*, (*Kopciuszek Rossiniego*), *Cecylia Piaseczyńska*, i kilka pomniejszych nowych i większych wznowionych. W ciągu tego IIIgo oddziału, konserwatorium starało się kształcić uczniów w celu wzbogacenia opery śpiewaczkami i śpiewakami. Chwalebne usiłowania nie zostały zbyt pomyślnym uwieńczone skutkiem; bo przy znacznych nakładach rządu przez lat 10; (dano bowiem bezpłatnie na użycie tego instytutu obszerny gmach i jak słyszałem około sześćdziesiąt

(*) Patrz Wczorajszą Gazetę Warszawską.

tysięcy złotych rocznie) tylko dwie śpiewaczki teatr otrzymał. Miłe to były i osoby i głoseczki i aktoreczki. Ale cóż? niespełna we dwa lata, jedna (panna Gładkowska) poszła za mąż, a druga (panna Wołków) opuściła teatr. Ostatnia była ulubioną w operach *Turek*, *Cyrulik*, *Niema z Portici*, *Fra Diavolo*, *Narzeczona*. Pani Mejerowa została dotkniętą chorobą umysłową, i musiała scenę porzucić. Pani Aszpergerowa takoż podpadła chorobie obłożnéj, z któréj wyjść już nie mogła. Otóż opera po kilku latach swojéj świetności, została znowu bez śpiewaczek. Zjawiła się panna Müller, mówię zjawiła się bo na bardzo krótki czas. Powróciła znowu panna Wołków i ta nie nadługo. Przybyła panna Kaplińska i ta w parę lat odeszła. Pan Polkowski zachorował śmiertelnie, i pan Żyliński w tym czasie często zapadał na zdrowie. Przybył pan Dobrski (tenor) uczeń konserwatoryum, lecz do sceny nieprzysposobiony jeszcze, praktyczne wykształcenie teraźniejsze winien dopiero teatrowi i własnym usiłowaniom. Przybyła z prowincyonalnych teatrów panna Rivoli, lecz takoż brakowało jéj praktyki i ukształcenia do oper znaczniéjszych. Pani Rywacka była w tym czasie dopiero poczynającą. Słowem, od r. 1832 do 1835. Opera na chwiejących stała nogach. Skróćmy i przystąpmy do punktu stanowczego.

Gdy na czele dyrekcyi teatrów stanął teraźniejszy Prezes, od r. 1833 skutkiem swoich usilnych starań, rozwijał i uświetniał wszystkie gałęzie sztuki scenicznéj, (balet, jakiego Warszawa nigdy nie miała i niewidziała. Teatr Rozmaitości, z taką rozmaitością jakiéj nigdy nie było; dramę z tą wystawą, i z tém porywającém wrażeniem) nie zapomniał o już upadającéj operze, aby wznieść tę część widowisk która się stała niezbędną potrzebą miast wielkich, acz trudniejszéj od innych, raz, z powodu rzadkości głosów, powtóre, z powodu trudności w nabywaniu nauki muzyki, przeto z początkiem roku 1835 z polecenia dyrekcyi, została urządzoną szkoła śpiewu przy teatrze. Wkrótce okazały się dobro-wróżbne skutki, bo w dwa lata już wystawiono operę *Włoszka w Algierze*. którą wykonała z podziwieniem publiczności, sama młodzież z téj nowo utworzonéj pochodząca szkoły. JPanny Józefa Turowska (alt,) Marya Turowska (sopran,) Paulina Rivoli (sopran,) German (tenor) zb. konserwatorium, a teraz kształcący się na śpiewaka dramatycznego w téj szkole, Aloizy Stolpe (bas,) Markowski (bas,) JPani Rywacka i Ludwika Rivoli takoż rozwijały swoje talenta w téj szkole, i panu Lanckorońskiego miłego głosu nikt nie zaprzeczy, aby się trzymał tego tylko, co w téj szkole nabył, a własną przesadę odrzucił.

Kiedyż to Warszawa miała tyle razem śpiewaczek młodych, tyle tenorów, tyle basów? i kiedyż byli lepsi? (o panu Szczurowskim nie mówiemy, bo jego głos zda się być nieśmiertelnym, na który żadnego wpływu czas wywrzeć nie może.) Kiedyż w Warszawie były tak liczne i tak dzielne chóry? tak expressyjna i pełna życia orkiestra? A owe śpiewy łączne (ensemble) owe Tutti w finałach, które częstokroć składają się ze sto kilkadziesiąt osób, licząc orkiestrę, chóry, osoby pryncypalne, a jaka w nich zgoda! jaki wyraz! Wszyscy znawcy miejscowi i cudzoziemscy przyznają, że takowe Tutti wyrównywa w effekcie wszelkim jakie staranuie wykonywają za granicą.

Kiedy nasza opera może z wrażeniem wykonać taką operę jaką jest *Robert Diabeł*, i znowu w lżejszym stylu ale wdzięczno-śpiewnym jak jest *Napój Miłosny*, i kiedy po dwie, po trzy, a nawet po cztery osoby ma do jednéj roli, w tedy można z radością przyznać, że teraz Warszawska opera stoi bardzo silnie. Jest to sama młodzież, nie wątpimy, że ciągle czynić będzie postępy, i że nam w rozwinięciu, będzie przybywało coraz więcéj talentów.

— *Nekrologizm.* —

W Kuryerze Warszawskim czytamy następujący artykuł pogrzebowy, z prowincyi przysłany: wszystko ach! »Wszystko do grobu... jedyna tylko tęschnica jak pchnięty wichrami bałwan bieży, tłoczy pierś oceanu, a w końcu dopadłszy skalistéj trumny, rozbia swe ciało, i znowu z każdéj kropli wznosi się grom nowy; tak od twojéj mogiły W. Alexandro z M. O. ileż łez, ile żalu błąka się po falach uczuć? Widziałem twego męża 4ro dzieci, lecz nic! opisać ich rozpacz, o! to zbyt trudno, albowiem ciskając bladawe cienie skaziłbym to święte natury uczucie» ostudził ich moc wyrazu. Cóż powiem o twych rodzicach, familii, przyjaciołach, szczęśliwa! nie cierpisz! Twe dobre pełne szlachetnych uczuć serce, ścisnęła martwa dłoń śmierci by unieść je przed tron najwyższy, jako daninę *Bogu* z śmiertelnych. Tysiączne tłumy ludu, jedną dręczone stratą wiodąc ciebie pani, kędy schronienie niedoli, kędy zdroju boleści serce nieusiący, jakąż mi skazały sprze-

czność z tą ową tłuszczą najemnych, jakie dowiodły twéj anielskiéj dobroci, ale niestety! biedne, biedne nasze przeznaczenie, co tylko więcéj tchnie bóstwem, wnet do niebios dąży. Spokojny cieniu o przyjm tę kartę pamiątki, jest ona pewnym dowodem, że i przyjaźń z przyjacielem w grób nie wstępuje.

— *Handel Murzynów.* —

— De la Borde oskarża baszę Egiptu o prześladowanie murzynów kuby, a to za pomocą 400 jazdy, aby poimanemi prowadzić handel na targu niewolników! Z Senaar napędził tych ofiar 6000! Nieszczęśliwi murzyni mogą tylko żyć w jaskiniach między górami. Gdy przychodzi bronić tego ostatniego schronienia, wtedy i słaby staje się bohaterem. Jedną ręką wymierza swoje zatrute groty a drugą zastawia się tarczą. Póki głowa rodziny może jeszcze władać strzałą, to żona i dzieci pomagają mu w obronie, gdy zaś pierwszy legnie, wszyscy poddają się bez wahania. Inni uciekają z krajowcami jak stado zwierzyny, drudzy kryją się w jaskiniach, gdzie najśmielszy nieprzyjaciel nie odważyłby się ich prześladować. Egipcyanie strzelają w te jaskinie pieprzem i prochem, biedni murzyni mogą udusić się od dymu, muszą więc przyjąć niewolę dla utrzymania życia. Nięzawsze jednak tak łatwo można otrzymać zwycięztwo, często przemagająca siła murzynów niweczy te najazdy wtedy napastnicy używają innych środków, to jest odcinają murzynom przystępy do źródeł wody, aż ci pragnieniem dręczeni jak dzikie sarny coraz bliżéj i bliżéj przystępują do zasadzki.

— Pismo węgierskie donosi o następującym szczególnym przypadku, zaszłym w grudniu w Hunjadzie. Kebieta zajęta szyciem kołysała przytem swoje dziecko, które nagle obudzone zmusiło matkę do odłożenia igły i uspokojenia go piersią. Kobieta wzięła ze stołu bułkę i podczas karmienia dziecka także zajadała, w tém dało się jéj uczuć w gardle jakieś bolesne ukłucie, o czem nawet zawiadomiła swojego męża, gdy tenże wrócił z pracy. Odłożona igła mimo wszelkiego szukania nie mogła być znalezioną. Przedwieczorem kobieta została dotkniętą nieznośnemi boleściami w piersiach, które jednak nazajutrz ustały. Po upływie 3 dni, karmiła znowu w obec kilku wiarogodnych osób, dziecko ciężko oddychając nagle pierś puściło i z zadziwieniem wszystkich ujrzano z piersi wiszącą białą nitkę, wyciągnięto ją szczęśliwie w raz z igłą.

Doniesienia prywatne.